

GAZETA BIAŁOSTOKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 155 (4945) 1 — 2. VII. 1967 r. Cena 70 zł



WARSZAWA — W piątek pojechała do Warszawy z Mongolii delegacja Sejmu PRL z wiceprezesa Janem Karolem Wende, która bawiła w rewiatach na zaproszenie Wielkiego Churału Ludowego Mongoljskiej Republiki Ludowej.

KAIR — W celu wzięcia udziału w nadzwyczajnej konferencji Organizacji Solidarności Narodów Azji i Afryki przyjechał do Kairu delegacja ZSRR, z przewodniczącym Komisji Wniosków Ustawodawczych Rady Narodowej Rady Najwyższej ZSRR, sekretarzem KC KP Urzeczniemu Kamilkiem Niszanowem na czele. W skład delegacji wchodzi znani działacze społeczeństwa i dziennikarze.

LONDYN — Do Adenu przybyło w czynie wojny brytyjskich — jest to część posiłków, które mają być w najbliższych dniach skierowane do Kairu. Posiłki te zwiększą liczbę stajonkujących w tej kolonii wojsk brytyjskich do siedmiu batalionów w sile po 600 żołnierzy każdego.

NOWY JORK — W depeszy nadanej w piątek rano z Burfalo korespondent Reutersa donosi, że ubiegłej nocy w czasie gwałtownych incydentów 18 osób odniosło rany a policja aresztowała 20 młodych, 18 osób odniosło rany od kul rewolwerowych w czasie krwawych zamieszek, które wybuchły w różnych częściach miasta.

WASZYNGTON — Stany Zjednoczone zapowiedziały w czwartek na poligonie doświadczalnym w stanie Nevada podziemi wybuch nuklearny, jak podaje federalna komisja energii atomowej w rejonie wybuchu zanotowano opady radioaktywne.

Debiuta generalna w ONZ dobiega końca Większość delegacji potępia agresję Izraela

NOWY JORK (PAP) — W czwartek toczyły się dalsze obrady sesji nadzwyczajnej Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Na posiedzeniu, które rozpoczęło się w godzinach popołudniowych naszego czasu, z trybuny Zgromadzenia rozległy się dalsze żądania niezwłocznego wycofania wojsk izraelskich z okupowanych terytoriów arabskich. Mówiono także o ofiarnej aneksji drugiej części Jerozolimy przez Izrael. Większość mówców oceniła ten krok jako prowokację pod adresem ONZ i światowej opinii publicznej.

Szef delegacji Arabii Saudyjskiej, wiceminister Spraw Zagranicznych, Omar Sakkaf, potępił agresorów izraelskich oraz ich protektorów spośród państw zachodnich. Przedstawiciel Malajzji, Azman, oświadczył, że wojska izraelskie powinny przede wszystkim wycofać się poza linię rozbiegu.

Delegat Cypru, ambasador Rossides stwierdził, że agresoria Izraela z 5 czerwca była napaścią niezmiernie niesprawdliwiona. Podkreślił, że jego rząd jest szczególnie zainteresowany w zachowaniu pokoju we wschodniej części basenu śródziemnomorskiego. W imię zapobieżenia nowemu konfliktowi zbrojnemu na Bliskim Wschodzie, wojska izraelskie należy natychmiast wycofać za linię rozbiegu. Przedstawiciel Kuwejtu poparł próby narzucenia krajom arabskim rozmów z pozycji siły. Zwro-

cił on również uwagę na tragiczny problem uchodźców arabskich.

Izraelski minister Spraw Zagranicznych, Eban, chciał zabrać głos, by odpowiedzieć na projekt rezolucji krajów nie zaangażowanych. Przewodniczący przerwał mu, podkreślając, że Zgromadzenie na razie nie omawia tego projektu rezolucji. Po przerwie w obradach wznowiono je w późnych godzinach wieczornych.

NOWY JORK (PAP) — Sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ dobiega końca. W czwartek na posiedzeniu wieczornym zabierali głos przedstawiciele Kuwejtu, Burendi, Grecji, Australii, Malji, Kostaryki, Jordani i Syrii.

Minister Spraw Zagranicznych Kuwejtu wyraził całkowite poparcie dla radzieckiego projektu rezolucji w sprawie likwidacji skutków agresji izraelskiej oraz wezwał delegację USA do wycofania swego projektu rezolucji. Wypowiedział się on za całkowitym, natychmiastowym i bezwarunkowym wycofaniem wojsk izraelskich z zagarniętych terytoriów ZRA, Syrii i Jordani. Minister spraw Zagranicznych Kuwejtu w ostrych słowach skrytykował politykę tolerowania agresji, prowadzoną przez pewne mocarstwa zachodnie i zwłaszcza przez Stany Zjednoczone. Świat arabski — podkreślił on — nie pogodzi się z dalszą o-

ciąg dalszy na str. 2



Pionierzy z Grodna i harcerze z Białegostoku spotkali się przy ognisku przyjaźni w Jaltowie.

Harcerze i pionierzy KASTIOR DRUŻBY — OGNISKO PRZYJAŹNI

Dwa lata temu wspólne, pionierskie i harcerskie ognisko przyjacieli zapłonęło na gościnnej ziemi białostockiej w Brzostowie Wielkiej (obwód grodzieński). W ubiegłą środę, 28 czerwca br., gospodarzami granicznego spotkania byli harcerze Białostoczyzny. W godzinach porannych długa kolumna autokarów i czerwonych bojowych samochodów strażackich wiozących harcerzy i członków młodzieżowych drużyn strażackich opuściła Białystok, udając się w stronę Jaltówki (pow. białostocki).

Na czele kolumny szwadron organizacji pionierskiej obwodu grodzieńskiego oraz tradycyjny bochen chleba i sól. Wzruszająca jest chwila gdy ten symboliczny podarek wymieniła między sobą uczelnia kl. VI szkoły nr 15 w Grodnie i Walterki obaw i uczennica kl. VIII szkoły nr 7 w Białymstoku — Anna Śmiełczewska. Gospodarze serdecznie witają przybyłych gości. Razem z delegacją pionierską przybyli kierownik Wydziału Oświaty Obwodowego Komitetu KPB w Grodnie — Aleksandra Zyrbanowa, i sekretarz Obwodowego Komitetu Komsomolu — Iwan Jermaszuk, przewodnicząca Obwodowej Rady Pionierskiej i sekretarz Obwodowego Komitetu Komsomolu — Zina Kapłonowa. Zastępca kierownika Wydziału Oświaty Obwodowej Rady Delegatów — Michał Zarski.

Krótkie powitanie i za chwile kolumna rusza na leśną polanę, Wzduł drogi ser-

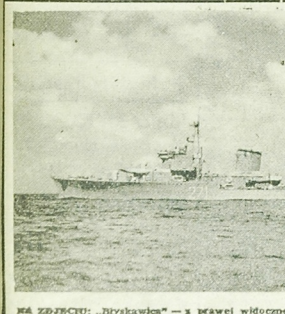
— Granica otwartą... — przeżył się służbiście, przeżył swą rolę, pełniący dziś funkcję obwodu grodzieńskiego, przewodnicząca Obwodowej Rady Pionierskiej i sekretarz Obwodowego Komitetu Komsomolu — Zina Kapłonowa. Zastępca kierownika Wydziału Oświaty Obwodowej Rady Delegatów — Michał Zarski.

— Granica otwartą... — przeżył się służbiście, przeżył swą rolę, pełniący dziś funkcję obwodu grodzieńskiego, przewodnicząca Obwodowej Rady Pionierskiej i sekretarz Obwodowego Komitetu Komsomolu — Zina Kapłonowa. Zastępca kierownika Wydziału Oświaty Obwodowej Rady Delegatów — Michał Zarski.



Oto skutki huraganu w wol. hydroelektr. Złaznane strasna na trasie hydroczar — Innowacja, CAP — Gill

Televizja polska wyświetliła niedawno film radziecki „Mam dwadzieścia lat”. Zarówno nagrody jakie ten film otrzymał, jak i liczne recenzje na jego temat sprawiły, że film wywołał dość żywe dyskusje. Nie chce zajmować się stroną artystyczną filmu, omówiły to bowiem wypracowano liczni krytycy wsiu narodowości. Nie mam też zamiaru rozpatrywać zagadnienie z i o ile film ten przypomina dzieła Antoniego — jak twierdzą niektórzy, o ile zaś jest wyrazem „narracji” „nowej szkoły” — jak twierdzą inni. Interesuje mnie wyłącznie temat filmu i sposób przyzwyczajania zawiartych w nim problemów przed pokolenie zbliżone wiekiem do bohaterów tego dzieła — dwudziestolatków.



NA ZDJĘCIU: „Białystok” — z prawej widoczne żagle okrętu s kołowego „Iskra”. CAP — Dłrejewski

ZWYCZAJNE ŻYCIE

stów i nie ma przeciwników ustroju. Są o najwyżej oportunistą, ale i ci stają się nim pod wpływem chwilowego nastroju. — I co w tym ciekawego? — pytała młoda, różowienica lub niemal różowienica bohaterów filmu „Mam dwadzieścia lat”? — Zwyczajne życie...
Oto to — zwyczajne. Tak zwyczajne, że bohaterowie filmu nie potrafili się nim cieszyć, a ich różowienice — widzowie nie potrafili zrozumieć, dlaczego z woli realizatorów właśnie takie życie stanowił treść filmu. Ani jeden ani drugi nie wyobrażał sobie, aby takie zwyczajne życie — życie, w którym się po prostu pracuje, zarabia, mieszka i kocha bez obaw o dzień jutrzejszy — mogło być dla kogoś niedoścignym ideałem, przedmiotem marzeń, pożądania.

Nie należy do pokolenia dwudziestolatków. Nie rozumiem ich lub przynajmniej z najlepszą starą się ich zrozumieć. Nie potępiał ich za rzekoma bierność, bo nie są bierni. Nie narzwałbym ich także, wzorem fannych poddustasialych parów, akcjonariuszami odcinającymi kupon od kapitałów nagromadzonych przez ołdów. Umieją bowiem pokonywać trudności wynikające w ich życiu ruro, nie dobrze jak ich ojcowie. Zaskakują nas czasem swą bezkompromisowością, swoją bezwzględnością, ale to chyba dobrze, że życie nie zmusza ich do zbyt wczesnego godzenia się na kompromisy.

Mimo takiego stosunku do pokolenia dwudziestolatków podczas oglądania filmu i bardziej jeszcze podczas dyskusji o nim z różowienkami jego bohaterów, dokonywałem mimo woli porównań z epoką nie tak dawną, przecież, a tak już odległą, że niemal historyczna. Wróciłem mianowicie wspomnieniem do lat trzydziestych, w których wywodził mi spędzić dzieciństwo. Moje wspomnienia z tych lat są równie mgliste jak wspomnienia dwudziestolatków z pierwszych lat nowojennych. Staram się je uzupełniać lekturą, rozmowami z ludźmi, którzy w tamtych latach przeżywali pełnię życia, a przede wszystkim lekturą prasy. Wiedza, którą zacierpiałem z tych źródeł upoważnia mnie do stwierdzenia, że w oświacie ludzi mławszych dziś dwa razy po dwadzieścia lat, życie pokazane w filmie „Mam dwadzieścia lat” nie jest życiem zwyczajnym.

Kto z mieszkańców miast przemysłowych wie co dwadzieścia kilka lat temu znaczyło nie słowo sezon? Owszem, mamy i dziś sezon ośrodkowy, sezon narciarski, sezon owocowy, ale czy pracownicy przemysłu włókienniczego pamiętają jeszcze co znaczyło słowo „sezon” w ich branży?

ciąg dalszy na str. 5

Z zielonej teczki STRACHY W POLU

PRZEZ CAŁE stulecie największy postęp budził jacyś strachy. Ot, ki-
le zbite na krzyż, jakie waciki i wy-
tarty kapelaś. Owa nie budził respekt
ptaków. Ale nie zdołał się wycofać
z względu na mikroskopijne „oczy” proporcjonalne do ciała, czy też z innych po-
wodów — nie chciał podporządkować się
postawieniom gospodarza. Strachy na La-
ch. Kłina w żywe oczy. Przymitywny
chwył.

Wiele mówcy tego świata poszli po
rozum do głowy. Z ich powiastki i instrukcji
rozwinęły się środki chemiczne o skuteczności
działania o jakiejś nawiązaniu się naszym
przodkom. W ostatnim 20-leciu wyprodukowa-
no około tysiąca różnych substancji, z
których nowoczesny rolnik otrzymał aż 20
tytułów patentowych. Wśród nich znalazły się
substancje „najmądrzejsze zastosowanie” — naj-
bardziej skuteczne działające. Niektóre z
nich stosowane w minimalnych ilościach
ściągnęły w rzeczywistości na rolnika
większą szkodę. Przed ich widokiem
rolnik musi zadrzeć najbardziej przychyli-
szkodnik.

Chemia, to wspaniała nauka. Całe życie
jest wielkim trygłem chemii. Wszystko co
się dzieje, zmienia i kształtuje opiera się
na reakcjach chemicznych. Ich wykorzy-
stanie w praktyce rolniczej stworzyło o-
gromne perspektywy rozwoju. Ochrona roślin
jest właśnie jedną z zasadniczych dziedzin.
Do pomysłów samo choroby wywołane
powodują w Polsce straty sięgające pół
miliarda złotych. Dzięki ochronie roślin u-
mieszamy i młd z oszczędności przy uprawie
we uprawach kukurydzy oraz 8,7 mld zł przy
uprawie ziemniaków. Ogromne sumy. Wielka
stawka. Nawet bardzo.

Każdy miesiąc przynosi nowe odkrycia w
tej dziedzinie. Kilka przykładów. W ZSRR
wykorzystano do zwalczania szkodliwych
nawozienia (to stosują wycięcia), ale do
zwalczania grzybli. Zabieg polega na tym,
że stogi ze zbożem czy słaniem „nakładają
się” i gą o długości 2 m i średnicy 10 mm.
(Brrr!) Jest ona pokryta substancją, która
chodzą-cystery. Z wody amoniakalnej powsta-
nie para, która nasyci powietrze. Gęsto-
nie gęsta porażone parą. Pasza jest na-
wet lepsza. Czysty zysk.

LECZENIE kalafiorów zajęł się nauko-
wicy w CSRS. Stwierdzili oni, że
prawyduki z rozwijają się w sposób
zawodowy na skutek braku w glebie mo-
libdeniu. Gdy zastosowano 1-proc. roztwór
fosfomolibdenianu amonowego nawet liście
zdeformowane nagle odżyły i zaczęły
rozwijać się normalnie. Nie było to epokowe
we odkrycie, ale na pewno ważne.

Wielu uczonych zajmowało się badaniem
wpływu węgla w glebie na występowanie
szkodników i rozwój roślin. W USA stwierd-
zono, że nawozy węglaste zwiększają na-
mniejszenie porażenia pomidorów przez
szarą pleśń. Opryski drzew owocowych wy-
konane przy użyciu 1 proc. azotanu węgla
lił chlorok wapnia — wpływały na zmniej-
szenie występowania szkodliwych wro-
na. W glebie zawierającej dużo węgla nie
tak intensywnie rozwijają się szkodniki np.
przędziki.

Ważnym wynikiem, że chemia dała nam do
dobra broni o niespotykanej dotychczas sile.
Ale — jak powiedia przysłowie — kij ma
dwie końce. Każda broń — także. Wszystkie
prace chemiczne stosowane w ochronie
roślin, to substancje trujące (niektóre bar-
dzo toksyczne). Władcy tych, którzy ich
nie znają, lub nie zdają sobie sprawy z ich
sile trujących właściwości, mogą powstą
komplikacje. Zanim nie wszystko jest tak
bardzo jasne nawet wówczas, gdy nowy
środek trafia do producenta. Okazało się,
że np. preparaty dienne trzeba było wy-
cofać z względu na wysoką toksyczność
dla trwałych (Aldrin, Dieldrin). Kiedyś
Anglia podziękowała grzeńbach chęć stano-
wować za holenderską salate, gdy badania
chemiczne wykazały ślady Aldrina. Zbyt
tęż ryzyko. Trzeba uważać. Nie ma żar-
tów.

W ochronie roślin używa się preparatów,
z których każdy może być szkodliwy dla
człowieka. Problem polega na tym, aby zas-
tosować go w odpowiedniej ilości. Rolnik
musi znać okres karencji dla poszczególnych
środków. Jest to najkrótszy czas, po
którym nie odwil zastosowania danego
preparatu chemicznego w celu zbioru o-
woców, warzyw, czy innych roślin.

GŁÓWNE niebezpieczeństwo polega więc
na niefrasobliwym traktowaniu tego
o problemu. Niejednemu rolnikowi, myś-
siole tak: skoro są skuteczne środki chemiczne,
to nie ma sensu zwracać sobie głowy
innymi sposobami walki z chwastami,
szkodnikami i chorobami roślin. Nie
nas we wszystkim. Bravo, chemia! Hurra!
Nie ma nie bardziej fałszywego, niż ta-
kie stanowisko. Stosowanie środków chemi-
cznych bez zapoznania się z ich właściwo-
ścią jest co najmniej nierasobliwość. To
zapewne piękna rzecz, gdy pola są zupeł-
nie czyste, gdy szkodniki nie kradną nam
plonów, gdy nie stawkamy się w ogóle z
chorobami roślin, i nie musimy walczyć
przecież! W każdej dziedzinie potrzebny
jest umiar. W tej — przede wszystkim.

MARIAN SUCHOZĘBSKI

FAJERANT W ZAGRODZIE

Artykuł ten jest początkiem cyklu pu-
blikacji, dotyczących kwestii wypożyczeń
ludności wiejskiej Białostocznicy. Ura-
to do problemu społecznego, który należy
potraktować z całą powagą. Wydaje się
nam, że z wzrostem poziomu materialno-
roboń i ich rodzin nie idzie w parze
popularyzacja racjonalnych form wypo-
życzeń. Właśnie tym sprawom chcemy
poświęcić dużo uwagi w naszych publi-
kacjach.

Fajerant — koniec dnia roboczego; przer-
wka, odpoczynek” czytamy w słow-
niku. Ciekawe, że słowo to kursuje
głównie w miejskich środowiskach robotni-
czych, a w stosunku do pracujących na roli
jest prawie nie używane. Można by stąd
wnioskować, że rolnik nie ma fajerańtu.

Powyższe zdanie jest nie całkiem bez
racji. Dnia pracy na wsi nie reguluje sy-
stema. Rolnik nie musi zostawić godziny
siódmej rano, ale też nie zaczynać ułgi,
wiosnować, że rolnik nie ma fajerańtu,
jaką przynosi robotnikowi godzina piętnasta.
Przyjęło się mówić — zwłaszcza sami
rolnicy chcieli to głosić — że na wsi pracuje
się do wschodu słońca i do zachodu, że „tylko
robotą i robotą, a odpocząć nie ma kłosa”.
A że „człowiek ciężkim jak koń w kieracie”.
A jak jest w istocie?

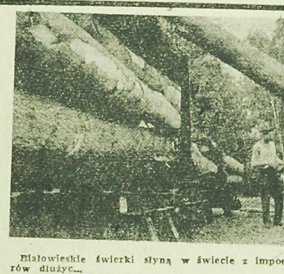
W niniejszym artykule posłuże się danymi
zbranimi przez J. Kuczyńskiego w rejonie
łowiekim. Badania przeprowadził on w r.
1957, jednakże charakterystyka kultury agrar-
nej i społecznej badanych wsi pozwała
twierdzić, że przypominają one Białostoc-
znę. A. D. 1967.

Okazuje się, że czas pracy mężczyzn wa-
ha się tam od 6,2 godz. na dobę w grudniu
do 12,1 w lipcu, zaś kobiety — od 8,5 w li-
stopadzie do 13,3 w lipcu.

W okresie od kwietnia do października
mężczyźni pracują co najmniej 9 godzin na
dobę, kobiety najmniej 11 godzin. Jeśli do-
dobyć 2 godziny na sprawy osobiste (np. ni-
gienia, zabawy z dziećmi itp.), skonstatu-
jemy, że pozostaje czas zaledwie na sen.

I taka jest prawda: w tej porze roku nie
ma czasu na rozrywki (chyba, że deszcz nie
puścił pola — ale trzeba to odrobić). Je-
dyny usłowny fajerańt stanowią dwudzie-
teczne i niedziela.

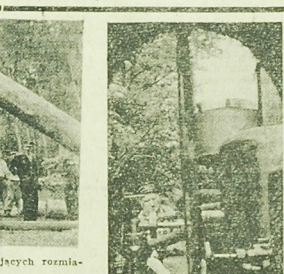
Od listopada do marca mężczyźni pracują
6-8 godzin na dobę, kobiety od 8,5 do 9
godz. Retruwają siłą na drugie pół roku. A
oto jak spędzają wolny czas w okresie je-
siennie-zimowym.



Maszyniści świeżki słońca w świecie z Impojujących rozmia-
row dużycy.

KOLEJKI LEŚNE

Nie jest to żadna „ciuchnia”, ani „samowar”. Określenia i-
tąd są to najmniej odpowiednio
w stosunku do kolejki leśnej,
która odmierza kilometry o-
stojów leśnych i przewozi sen-
ny surowiec — drewno.
Do najbliższych z tej parze nale-
ży kolejka leśna w Hajnowce,
przebiegająca przez teren daw-
nego Zakładu Przemysłu
Drewnianego.
Ułożono ją w roku 1914.
Wokół niej i wokół tartaku
rozwinęła się osada, powstał
miasto wreszcie. Jeszcze dziś
tę kolejkę przecinają jedna z
wielkich silniczek, coś jak
„Ale najważniejszą trasą biegnie
kolejka leśna, coś jak „przebiega-
jącej krajiną”.
Widział Sobolewski od 39 lat
jest maszynista na kolejkach,
leśni elektrycy przyjeżdżają, i-
ciska roboczą, a cięgi maszyn-
tylu lat pacy na jednym sta-
nowisku.
Bywało: jedzie kolejka przez
puszcze, Parowozki sapie, bo
nie może przemieścić ciężkiego
białostockiego drewna. As tu po-
wiesz.



Maszyniści wokoło na fwał”

KOLEJKI LEŚNE

Właśnie przed oczami maszynisty wy-
stąpił co wielkiego, ciemnego,
Zubr. Pół i widać starcy Pu-
szczy. Maszynista zatrzymał
parowóz i stanął jak naprzeciw
człowiek potężnie zwierzę maszy-
na. Maszyna kieruje człowiek:
dlatego człowiek nie zastępuje
zwierzęcia. A zwierzę — zabu-
za bardzo łagodnie i pierwsze nie
człowiek, nie powiada białostoc-
scy leśnicy i obemni już z
puszczy pracownicy kolejki.
Gula — pan w mundurze
Białostockiej — jest wspaniałym
młynem. Ustępuje z to-
rów i pełen godności odchodzi
w las.
Kolejka leśna w swoją nie-
daleką podróż. Jednocześnie py-
kanie parowozu nie pociągnie
zadnego z mieszkańców, suk-
parowóz i stanął jak naprzeciw
człowiek potężnie zwierzę maszy-
na. Maszyna kieruje człowiek:
dlatego człowiek nie zastępuje
zwierzęcia. A zwierzę — zabu-
za bardzo łagodnie i pierwsze nie
człowiek, nie powiada białostoc-
scy leśnicy i obemni już z
puszczy pracownicy kolejki.
Gula — pan w mundurze
Białostockiej — jest wspaniałym
młynem. Ustępuje z to-
rów i pełen godności odchodzi
w las.
Kolejka leśna w swoją nie-
daleką podróż. Jednocześnie py-
kanie parowozu nie pociągnie
zadnego z mieszkańców, suk-
parowóz i stanął jak naprzeciw
człowiek potężnie zwierzę maszy-
na. Maszyna kieruje człowiek:
dlatego człowiek nie zastępuje
zwierzęcia. A zwierzę — zabu-
za bardzo łagodnie i pierwsze nie
człowiek, nie powiada białostoc-
scy leśnicy i obemni już z
puszczy pracownicy kolejki.
Gula — pan w mundurze
Białostockiej — jest wspaniałym
młynem. Ustępuje z to-
rów i pełen godności odchodzi
w las.

Tak więc — aż do powstania Białostockiej
Orkiestry Symfonicznej z Ciechocinka —
zakochany się czternasty sezon kon-
certowy zespołu. Za rok obchodził będziemy
już jubileusz 15-lecia orkiestry, równocześnie
nie zaś zamknięcie sezonu. W tym czasie
dyrygentką dyrektora i kierowniką arty-
stycznego — Jana KULASZEWICZA. Zanim
jednak przedźmiemy myślą ku wydarzeniom
przyszłym, spojmy raz jeszcze na minionie
koncerty ostatniego sezonu.

Okrę ten był dla białostockiego zespołu
symfonicznego kolejnym etapem doskona-
lenia swego kunstu, i to etapem obfitującym
w sukcesy. Przede wszystkim orkiestra zo-
stała rozszerzona liczebnie, przybyło kilku
muzyków w grupie skrzypiec, pojawił się
wśród instrumentalistów harfista i pelna
wigoru perkusistka, odmłodzila się grupa
strunowców. Był sam ten fakt
wpłynął w dużej mierze na wyrażenie popra-
wę brzmienia orkiestry, niezależnie jednak
od powiększenia zespołu dala się zauważyć
pokaźna zmiana na korzyść jego idzie o. Cy-
fonia, w tym celu, została wzmocniona, to-
szczególnie zaś podkreślenie zadźwięcza-
to, że coraz częściej słyszy się, że poszczególne
grupy instrumentalistów muzykują jak gdyby
zdręziem w ródni dyrygenta, lecz wespół
nim, równoległe niejako, kształtują muzy-
kę.

Wyrażny postępek, jaki się dokonał w Białostockiej Orkiestrze Symfonicznej na prze-
stani ostatniego roku jest zarazem warun-
kiem i rezultatem pracy wytwórczo-
artystycznej. W miarę doskonałości zespołu
rosną wymagania, i z kolei — wymagają
ciężkiego dążenia wżwyt: w ten sposób ko-
ło się wrotka, lecz jest to jedyna droga, za-
neczu metoda pracy. Faktom jest, że wpa-

masza nierównoległą koncentracją, niekiedy ma-
wielkie poświęcenie, faktem jest jednak
także i to, że ów trudno dostrzegalny na
dzień wysiłek artystyczny po latach przy-
noszą rezultaty. Jeśli dziś (badzmy szczerzy)
nie ma żadnego porównania pomiędzy gra-
jącej orkiestrą przed laty i obecnie, to przy-
najmniej 50% zastąpił przypisać to trze-
bia pracy i dyrygenta, jego konsekwencji
w realizowaniu dygufolowego programu peda-
gogicznego, jego artystycznym wymaganiem
i temperamentem.

Faktem jest, że nallepsze swe koncerty
dale białostocka orkiestra pod batutą swe-
go szefa. Duża rola gra tu naturalnie bliski
kontakt i dygufolna współpraca, dzięki

której wzajemne porozumienie było a wie-
le łatwiejsze, niż w wypadku gościnności wy-
stępującego dyrygenta. Niemniej jednak
trzeba wyraźnie zdać sobie sprawę z tego,
że Jan Kulaszewicz jest po prostu —
nieznanym w skali krajowej dyrygentem
i koncerty pod jego batutą nie tylko im-
ponują zgraniem z orkiestra, lecz przede
wszystkim naturalnością, wyrazistością i e-
nergiczną interpretacją, suwerennością zespo-
łu i pasją uprawiania muzyki.

Z jego koncertów minionego sezonu zesz-
tępnie upamiętniły się trzy wydarzenia: wy-
stąpienie „Koncertu na orkiestrę” Lutosa-
wskiego we wrześniu ub. r., stworzona sym-
foniczna III Symfonii Beethovena i Sym-
fonia „Z uderzeniem w kości” Haydna (ma-
rzec 69). Były to — w dziedzinie oczywiście

DŁUGIE WIECZORY

Dla 81 proc. ankietowanych mężczyzn, 70
proc. kobiet i 51 proc. młodzieży główną
atrakcją wieczoru stanowi słuchanie radia,
czytanie książek oraz czasopism. Telewizja
ogładia 12 proc. kobiet i mężczyzn oraz 23
proc. młodzieży. Prawie co trzeci mężczyzna
spędza czas na siedzących pogawędki. W karty gra co 10-ty mężczyzna i co 5-ty
przedstawiciel młodzieży.

62 proc. ankietowanych za najbardziej
wspaniałą atrakcją radiowego uznano dźwięk
— zwłaszcza komunikat meteorologiczny. 41
proc. wesołe audye i muzykę. Pogadanki
dla wsi, audye rolniczych i odczyty z ról-
niczych dziedzin słucha zaledwie 11 proc.
mieszkańców.

Uważniejszą interpretacją danych okazał
jednak do wniosku, że lokalnie najwięcej
czas pochłaniają pogawędki sąsiadów, po-
 prostu — plotkowanie.

A W NIEDZIELĘ...

Niestety, tak pracować trzeba, choć meli
Kobiety muszą używać rodzinie, mężczyźni
doglądają gospodarstwo. One pracują około
4 godzin, oni o połowę mniej.

Podnieć i zmierzchnić dzieła czas niedzieli
współczesny uważa za najcenniejszy. Wzrost
pod znakiem... wycieczki do kościoła. Uży-
je się tam 100 proc. badanych kobiet, 70
proc. mężczyzn i aż 90 proc. młodzieży. Słow-
w „wycieczka” użyłom nieprzypadkowo
słowo używane przez kobiety, które w tym
celu jest przede wszystkim religijny, o tym
młodzieżą kierują głównie pobudki towa-
rzyskie (tzw. wady) pod kościołem, parady
młodzieży, szczególnie dziewczyn, spotkań
wzrostu odpowiadania eskapady wieczornych.

Niedzielną popołudnie mężczyźni i kobie-
ty uprzyjemniają sobie głównie słuchaniem
radia, czytaniem oraz pogawędkami. A
równie istotnym zajęciem odpoczynkowym
stają się wycieczki do kościoła, spacerowa-
nie, nieodpowiadanie z minionego tygodnia
odrabia na łóżkach, ślabankach i w ogrodzie
— latem 20 proc. mężczyzn i aż 40 proc.
kobiet.

Jesienią i zimą wycieczki niedzielną
starszych nie różni się od poprzedniego. I-
tem jest za krótki, aby się o nim rozpa-
ływać.

Kilka słów o młodzieży. Głównym te-
mą zajęciem w niedziele i świętaczce popoł-
nie jest „turystyka motocyklowa” — odda-
je się jej aż 50 proc. ankietowanych. Pod-
nieć i zmierzchnić dzieła czas niedzieli
współczesny uważa za najcenniejszy. Wzrost
pod znakiem... wycieczki do kościoła. Uży-
je się tam 100 proc. badanych kobiet, 70
proc. mężczyzn i aż 90 proc. młodzieży. Słow-
w „wycieczka” użyłom nieprzypadkowo
słowo używane przez kobiety, które w tym
celu jest przede wszystkim religijny, o tym
młodzieżą kierują głównie pobudki towa-
rzyskie (tzw. wady) pod kościołem, parady
młodzieży, szczególnie dziewczyn, spotkań
wzrostu odpowiadania eskapady wieczornych.

Pouczające są również dane w opracowa-
niu J. Kuczyńskiego zawarte o frekwencji
na odczytach TWK i filmach. Otóż na odczy-
tania z bibliotek młodzieży — 20 proc. młodzie-
ży, 11 proc. mężczyzn i 3 proc. kobiet; zaś fi-
my ogląda raz w miesiącu przeciętnie o-
czwarty mieszkaniec wsi.
W danych tych można odnotować jeszcze
jedną zjawiskę, na którą już kiedyś czyta-
książki, także słuchają radia, oglądają tele-
wizję, uczęszczają na filmy i prelekcje.
Głównie ich zasługą są owe pozytywne po-
stępy we wszystkich dziedzinach kultury.
Ale poza tą odwieczną grupką, znajdują się
we wsi znacznie licześniejsza grupa osób,
która z dóbr kultury korzystała nadal w
nieodstępnym stopniu. E. REDLIŃSKI

ROK MUZYCZNYCH

W tym roku, w tym czasie, w tym miejscu
pół białostocki nie ucieka się do angażowa-
nia białostockiego zespołu spoza swego re-
gionu, nie jest z okazji koncertów rep-
rezentacyjnych.
Sukcesem był także występ na efebod-
skiej estradzie Stanisława MALAWKI, któ-
ry wygrał w tym czasie koncerty w Białymstoku
i w Warszawie. W tym czasie w Białymstoku
artystycznego rozwoju; jego mniej uda-
nie, niektóre występy w ciągu minionego se-
zonu można więc potraktować jako zjawiska
przełomowe.
Prześlów — o repertuarze koncertów
symfonicznych sezonu 1966/67. Obok wypo-
niących już „słupów milowych”, na pod-
jęciu zasługuje dość szeroki wachlarz pro-
gramowy, w którym znalazło się wiele

KASTIOR DRUŻBY OGNIKO PRZYJAŹNI

ciąg dalszy ze str. 1

Wielkie witała ją okrzykami i oklaskami szanowni goście. Rozpoczął witać gościa w imieniu harcerskiej Rady Związku Harcerskiego w Warszawie. W imieniu harcerskiej Rady Związku Harcerskiego w Warszawie. W imieniu harcerskiej Rady Związku Harcerskiego w Warszawie.

Po kilku minutach już tylko po białych bluzkach i mundurach można było rozpoznać pionierów i harcerzy. Wzajemna wymiana chudek, znaczków, upominków. Wrażenie się grupki przyjaciół dzielących się wspomnieniami ze szkoły, wakacji, pracy w drużynie harcerskiej i pionierskiej, wspomnieniami z pobytów „na łagerie”, na obóz, w ten sposób ale pełno spacerujących, nucących piosenek lub rozprawiających z ożywieniem na świeżym powietrzu, przy leśnych polankach.

Polowy harcerski posiłek apetyczny wigos, ziemniaczki, gorzka wędlina, napoje. A potem znów ogólne spotkanie na polanie. Pokaz w wykonaniu młodzieżowych drużyn strażackich OSP: dziewczęcej ze Złotoryi oraz chłopięcej z Choroszczy i Nowodwórców. Błyskawiczna wspinaczka po drabinach, wysoko strzelają w górę strumienie wody. Wprawdzie trochę „kapnęło” na publiczność, nie nikt nie miał pretensji. Zaokrążyło się na śmiechu. Był też pokaz gaszenia ognia łącznie z użyciem armatki wodnej.

Teraz na estradzie pojawiają się zespoły artystyczne. Najpierw goście. Trudno jest nie podziwiać doskonale brzmiącego pięknie prezentującego się chóru chłopięcego i żeńskich wokalnych w strojach ludowych. Widzieliśmy piękny montaż sceniczny poświęcony 30 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji październikowej. Koncertowała doskonała orkiestra dęta.

Z naszej strony — jak zwykle niezawodne — „Nadbieżzańskie nutki” w swym doskonałym repertuarze. Przyjemna niespodzianka sprawił harcerski szereg „Tęczy” z Bialegoostowa z dziewczęcą grupą wokalną, baletem i sekcją rytmiczną. Wystąpił także „Pechowcy” z Technikum Elektrycznego (zespół gitar elektrycznych) oraz harcerska orkiestra z Suchowoli.

Kto zyskał najwięcej brzo? Trudno jest określić, bo goście oklaskiwali gospodarzy, a harcerze — pionierów.

Na boisku sportowym rozegrano mecz siatkówki dziewcząt i chłopów. Wygrali pionierzy: dziewczęta 2:0 i chłopcy 2:1. Tak, już jest w sporcie, że wygrywa ten kto aktualnie jest lepszy... — Nie przejmujemy się porażką — mówili zawodnicy — jeszcze nie wiadomo, jak to będzie na rewanżowym spotkaniu u nas.



Ostatni akord spotkania. Wielkie ognisko przyjaźni wystylizowane w górę jasnym płomieniem. Wspólny „lets-kies” wokół ogniska, a potem pary wirują w takt „włańca przyjaźni”. Wspólnie bawiono się i śpiewano.

Gospodarz spotkania, komendant Choroszczy — Tadeusz Dziubiński żegna serdecznie gości i wręcza im piękny album „XXX lat Polski Ludowej”. Z kolei i sekretarz Obwodowego Komitetu Komsomół — Iwan Jermaszuk, przekazuje pamiątkowy porzecz i statuetkę żubra.

Wspólna kolumna harcerzy i pionierów rusza w stronę granicy. Pożegnania, uściski, pocałunki...
— Żegnaj — przaszaj! do widzenia — do swidniaj! pamiętaj! — pomnił napisz — pisz do mnie! Misa, Janek, Gula, Grażynka, Zina, Halinka, Władek, Wobolka!

Hymny — Polski Związku Radzieckiego i Republiki Bieloaruckiej... Pionierzy grodzieńscy przechodzą przez granicę, wymachując chustami, pozdrawiają okrzykami. Po stronie polskiej ciągną owacja i okrzyki na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej.

Nikt nie odchodzi, zanim na zakresecie zroszy już na ziemi radzieckiej, nie znikną autobusy wiozące pionierów do Grodna, Wolkowskaja, Swisłoczko.

BOHDAN HRYNIEWIECKI
Zdjęcia: JAN MAZUREK



KRONIKA KULTURALNA

Na dużej scenie Teatru Dramatycznego im. Al. Węgrki grana jest komedia współczesnego rumuńskiego dramaturga Aurelia Baranji pt. „Krzysztofie nie szalej” w reżyserii Teresy Zukowskiej, scenografi Andrzej Sadowskiego z Karina Waszkiewicz, Anna Korzeniucka, Ryszardem Zielińskim i Zdzisławem Latoszczyńskim jako wykonawcami. Na premierze, która odbyła się 29 czerwca, obecni byli przedstawiciele ambasady rumuńskiej w Polsce z sekretarzem tej ambasady Lucianem Rusu.

Pracownicy zapoznają się lipiec dla bibliotekarzy. W miesiącu tym odbędą się trzy kursy szkoleniowe. Pierwszy, dla kandydatów do zawodu, rozpocznie się 3 lipca i trwać będzie 3 tygodnie. Zgrupuje on ponad 40 kandydatów do zawodu bibliotekarskiego z województwa bielskiego, olsztyńskiego i warszawskiego. Następnie lipcowe kursy przeznaczona będą dla bibliotekarzy pracujących w bibliotekach powiatowych i bibliotekarzy korespondencyjnych.

Wyrazem poparcia społecznego ruchu kulturalnego ze strony instytucji i przedsiębiorstw naszego województwa jest wystąpienie do Bielskiego Towarzystwa Kultury o charakterze członków wspierających. Ostatnio na liście członków BTK wpisali się „bielskocki oddział Związku Spółdzielni Spożywców „Spółem” deklarując składkę w wysokości 1 tyś. zł.

Pracownicy wielu instytucji kulturalno-światowych rozpoczynają już urlop, np. Bielskiego Orkiestra Symfoniczna. Muzyki wypoczynkowej będą w lipcu natomiast na sierpniu przygotowują cykl koncertów muzyki lekkiej z muzykami orkiestry koncertowej i turystycznych województwa. (K)

TEMAT DNIA

Spotkanie Kossygn — Johnson w Głassboro w dalszym ciągu tematem dnia w pracach świata. I chyba nieprzypadkowo. Na Związku Radzieckim i Stanach Zjednoczonych dwóch najpotężniejszych państwach, sprężają bowiem obowiązki obywateli państwa pokoju światowego. Wzrostają się na spotkanie z prezydentem Johnsonem Zjednoczonych premier radziecki Nikołaj Siergiejewicz Chruszczow. Wierzący w tenże kierunek jest jeszcze pokojowy charakter polityki Związku Radzieckiego. Dla jednego z państw pełny wyraz głoszonej przez siebie polityki pokojowej współzawodniczenia państw różnych ustrój społecznych. Oznacza to znawstwo zasady niezawisłości terytorialnej, nieinterferencji w wewnętrzne sprawy państwa oraz rozwijanie wszelkich problemów spornych w drodze porozumienia i rokowań, a nie w drodze wojny. Nie natomiast nie wskazuje na równie jasne i precyzyjne postępowanie Waszyngtonu. Stany Zjednoczone w dalszym ciągu łączą z ogniem w najrozsądniejszą wojnę zbrojną — na Dalekim Wschodzie.

plętno na całej sytuacji międzynarodowej. Tu właśnie leży klucz do ustanowienia pokoju światowego. Kluczem tym jest zaprzestanie barbarzyńskiej wojny prowadzonej przez imperializm amerykański. Pierwszym zaś krokiem do pokojowego uregulowania konfliktu wietnamskiego powinno być bezwarunkowe i natychmiastowe przerwanie bombardowań Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Jeśli zaś chodzi o Bliski Wschód, to warunkiem przywrócenia pokoju w tym regionie, jak podkreślił premier Kossygn w czasie nowojorskiej konferencji prasowej powinno być niezwłoczne wycofanie izraelskich wojsk

niezaprzeszczonemu broni jądrowej, stanowiącym zranie na przyrodo. Oczywiście pod warunkiem, że Waszyngton nie zaprzekał tej szansy.

W OGNIU KRZYTYKI

Agresja izraelska jest w dalszym ciągu przedmiotem licznych komentarzy prasowych i wypowiedzi wielu polityków. Przeważa przekonanie, że władcy Izraela sami podnieśli gałąź, na której siedzą.
Polityka podboju i kolonializmu nie stwarza warunków dla przywrócenia stosunków z sąsiednimi arabskimi. Jeśli Izrael chce aby prawa były respektowane musi respektować prawa swoich sąsiadów.
Rad Izraela powinien niezwłocznie wycofać swoje wojska poza linię rozejmu. Jest to jedyna

POMOC I PRZYJAŹNI

Naród polski zna doskonale cenę wolności. Dlatego zawsze i wszędzie popiera narody, które walczą o zrzućcie kolonialnego jarzma i bronią swojej wolności i niezawisłości.

Szczególnym poparciem udzielił narodowi wietnamskiemu w jego sprawiedliwej walce z amerykańską agresją. Pełny wyraz poparcia bohaterstwu narodowi Wietnamu dała delegacja KC PZPR, która odwiedziła ostatnio Demokratyczną Republikę Wietnamu. Nie czołże delegacji stał, jak wiadomo, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Leon Zimoch.

Polska wraz z innymi państwami socjalistycznymi udziela i udzielać będzie pomocy Demokratycznej Republice Wietnamu w jej bohaterstwach zmaganiach z barbarzyńskim najazdem. W zmaganiach, które trwać będą dopóki dotychczasowa nie opuściła ziemi wietnamskiej. Deklarujemy również pełną solidarność z walką patriotów podziemnowietnamskich skupionych w szeregach Frontu Wyzwolenia Narodowego.

W komunikacie końcowym delegacje obu bratnich partii domaga się pozostawania układów genewskich przez USA, a także zaprzestania aktywizacji i prowokacji wobec Kambodży i Laosu. Jednocześnie w sposób jednoznaczny obie delegacje potępiły izraelską reakcję, która w znowwie imperializmem amerykańskim i brytyjskim rozparła wojnę przeciwko krajom arabskim.

Wizyta naszej delegacji partyjnej w tym odległym a jakże bliskim nam kraju, przyczyni się do jeszcze mocniejszego zjednoczenia braterskich wicewoż przyjaźni i dalszego współpracy w interesie obu narodów, w interesie bezpieczeństwa i pokoju na świecie.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

okupacyjnych z zagarniętymi siłami terytoriów arabskich. Dopiero po spełnieniu tego podstawowego warunku mogą być rozwiązane inne problemy bliskowschodnie, a m. in. sprawa swobodnej żeglugi.

W obu tych wypadkach w Waszyngtonie zajmuje odmienne stanowisko. Gwałtując prawa międzynarodowe w dalszym ciągu prowadzi zbrodniczą eskalację wojny w Wietnamie, a na Bliskim Wschodzie jawnie popiera agresywne poczyny Izraela.
Rozmowy w Głassboro nie usunęły rozbieżności między ZSRR i USA w wielu zasadniczych kwestiach. Zresztą żaden trzeba myśleć człowiek nie oczekiwał, że po spotkaniu Kossygn — Johnson znikną one jak za przywołaniem dotychczas złączy zarodkowej. Niemniej jednak spotkanie to oceniane jest w kołach ONZ bardzo pozytywnie. Berpodejście konfrontacji państw i wzajemne ich wyrażenie, a także podjęcie stanowisk w kierunku zawarcia układu o

nadziei na pokój i na porozumienie w drodze negocjacji. Takie właśnie głosy roznęła się z coraz głośniejsze na świecie, takie właśnie sądzania padają z trybuny ONZ.

Kiedy piszemy to słowa, dobiega końca debata na nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Trudno przewidzieć, jakie będą końcowe jej postanowienia. Ale już dziś jedno nie ulega wątpliwości — kraje arabskie znalazły na forum ONZ zdecydowane poparcie nie tylko ze strony delegacji państw socjalistycznych, ale również ze strony krajów nie zaangażowanych. Mimo dramatycznych zabiegów Tel Avivu i Waszyngtonu zaczyna zwyciężać przekonanie, że agresja nie może być premedytowana i nie może ona odnieść

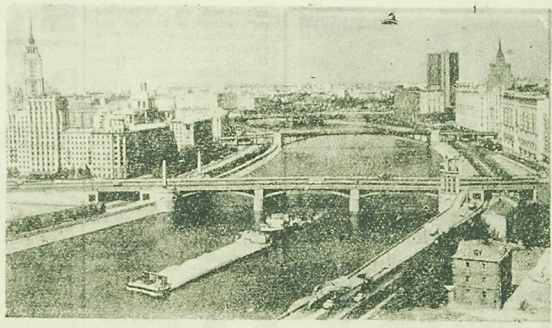
MIECZYSLAW CHAJA

SZCZECIN MIASTEM OGRODÓW

Szczecin bez przesydy można nazwać olbrzymim ogrodem, na którego terenie rosną ponad 820 gatunków różnych drzew i krzewów. Zieloną miejską łączy się z dużymi kompleksami lasnymi: lasami Arkońskimi, Puszcza Wkrzańską oraz Puszcza Bukowa. Rzadko spotykane drzewa i krzewy rosną nie tylko w parkach, ale także w małych ogródkach i na ulicach.

Interesujący także pod względem rozplanowania, jak i rzadkich okazów jest również park Kasprzowska. Rosną tu m. in. klon trójlistkowy, sosna 10-letnia, ambrowiec amerykański. Podobną wartość przedstawia park Żeremski. Choć to park łączy się z ogrodem botanicznym.

Wkrótce Szczecin wzbogaci się o jeszcze jeden piękny ogród miejski.



MOSKWA W OBIĘTKYWIE. Bulwary Smoleński i Tarasa Szczeciński nad rzeką CAF - TASS

NOWE KSIĄŻKI

Wspomnienia ambasadora radzieckiego - Iwaa Majski, wyd. Książka i Wiedza, nakład 4 tys. egz. cena 2 zł.

Tom I wspomnienia zmarłego działacza partyjnego, politycznego i wojskowego, komunisty, który wieloletnio wspomnienia Majskiego do 1917 r. Następnie tomy w przygotowaniu.

Dowodzenie wojskami i cybernetyka - Leszek Kuleszkiński, wyd. MON, nakład 1500 egz. cena 30 zł.

Wznowienie książki wybitnego pisarza angielskiego, autora m. in. "Wielkiej wojny", jest jedną z najciekawszych literackich dokumentów epoki.

Rosja wie mle - H. G. Wells, wyd. Książka i Wiedza, nakład 4 tys. egz. cena 2 zł.

Wznowienie książki wybitnego pisarza angielskiego, autora m. in. "Wielkiej wojny", jest jedną z najciekawszych literackich dokumentów epoki.

Dziśdów część III - Adam Mickiewicz, Wyd. Czytelnik, nakład 150 tys. egz. cena 12 zł.

Inne kraje inne ludy - Przemysław Burchard, wyd. Luś, Spółd. Wyd. nakład 7 tys. egz. cena 25 zł.

Nierzynek ciekawa książka o życiu i obyczajach różnych ludów w przeszłości z rycinami kontynentu naszego globu.

Pod sztandarem Republiki Hiszpańskiej, wyd. Książka i Wiedza, nakład 2 tys. egz. cena 50 zł.

Praca naukowa poświęcona historycznym uwarunkowaniom powstania i rozwoju państwa polskiego w ZSR.

Oleje i syn - Karol Bunsch, Wyd. Literackie Kraków, nakład 30 tys. egz. cena dwóch tomów 12 zł.

Wydanie VII popularnej powieści historycznej znanego polskiego autora.

O sztuce młosa - Kłenek Deoron - wyd. Przekład z francuskiego. Praca o teatrze, balonach i innych problemach współczesnej sztuki teatralnej.

Publicystyka Związku Patriotów Polskich - praca zbiorowa, wyd. Książka i Wiedza, nakład 1500 egz. cena 50 zł.

Praca wydana przez Zakład Historii Partii przy Centralnym Komitecie Partyjnym, zawiera dzieło z okresu od marca 1943 do lipca 1944 roku, publikacji jest ukazanie dorobku myśli ideowej i politycznej w walce o wyzwolenie polskiego państwa.

Oleje i syn - Karol Bunsch, Wyd. Literackie Kraków, nakład 30 tys. egz. cena dwóch tomów 12 zł.

Wydanie VII popularnej powieści historycznej znanego polskiego autora.

O sztuce młosa - Kłenek Deoron - wyd. Przekład z francuskiego. Praca o teatrze, balonach i innych problemach współczesnej sztuki teatralnej.

Publicystyka Związku Patriotów Polskich - praca zbiorowa, wyd. Książka i Wiedza, nakład 1500 egz. cena 50 zł.

Praca wydana przez Zakład Historii Partii przy Centralnym Komitecie Partyjnym, zawiera dzieło z okresu od marca 1943 do lipca 1944 roku, publikacji jest ukazanie dorobku myśli ideowej i politycznej w walce o wyzwolenie polskiego państwa.

Oleje i syn - Karol Bunsch, Wyd. Literackie Kraków, nakład 30 tys. egz. cena dwóch tomów 12 zł.

Wydanie VII popularnej powieści historycznej znanego polskiego autora.

O sztuce młosa - Kłenek Deoron - wyd. Przekład z francuskiego. Praca o teatrze, balonach i innych problemach współczesnej sztuki teatralnej.

Publicystyka Związku Patriotów Polskich - praca zbiorowa, wyd. Książka i Wiedza, nakład 1500 egz. cena 50 zł.

Praca wydana przez Zakład Historii Partii przy Centralnym Komitecie Partyjnym, zawiera dzieło z okresu od marca 1943 do lipca 1944 roku, publikacji jest ukazanie dorobku myśli ideowej i politycznej w walce o wyzwolenie polskiego państwa.

Oleje i syn - Karol Bunsch, Wyd. Literackie Kraków, nakład 30 tys. egz. cena dwóch tomów 12 zł.

Wydanie VII popularnej powieści historycznej znanego polskiego autora.

O sztuce młosa - Kłenek Deoron - wyd. Przekład z francuskiego. Praca o teatrze, balonach i innych problemach współczesnej sztuki teatralnej.

Publicystyka Związku Patriotów Polskich - praca zbiorowa, wyd. Książka i Wiedza, nakład 1500 egz. cena 50 zł.

Spełnienie uwarunkowań wydajności pracy - Rydzard Dymniak, wyd. Książka i Wiedza, nakład 1.200 egz. cena 25 zł.

Biblioteka Nauki o Pracy, jest to próba, nakład 1.200 egz. cena 25 zł.

Praca naukowa poświęcona historycznym uwarunkowaniom powstania i rozwoju państwa polskiego w ZSR.

Praca wydana przez Zakład Historii Partii przy Centralnym Komitecie Partyjnym, zawiera dzieło z okresu od marca 1943 do lipca 1944 roku, publikacji jest ukazanie dorobku myśli ideowej i politycznej w walce o wyzwolenie polskiego państwa.

Oleje i syn - Karol Bunsch, Wyd. Literackie Kraków, nakład 30 tys. egz. cena dwóch tomów 12 zł.

Wydanie VII popularnej powieści historycznej znanego polskiego autora.

O sztuce młosa - Kłenek Deoron - wyd. Przekład z francuskiego. Praca o teatrze, balonach i innych problemach współczesnej sztuki teatralnej.

Publicystyka Związku Patriotów Polskich - praca zbiorowa, wyd. Książka i Wiedza, nakład 1.500 egz. cena 50 zł.

Praca wydana przez Zakład Historii Partii przy Centralnym Komitecie Partyjnym, zawiera dzieło z okresu od marca 1943 do lipca 1944 roku, publikacji jest ukazanie dorobku myśli ideowej i politycznej w walce o wyzwolenie polskiego państwa.

Oleje i syn - Karol Bunsch, Wyd. Literackie Kraków, nakład 30 tys. egz. cena dwóch tomów 12 zł.

Wydanie VII popularnej powieści historycznej znanego polskiego autora.

O sztuce młosa - Kłenek Deoron - wyd. Przekład z francuskiego. Praca o teatrze, balonach i innych problemach współczesnej sztuki teatralnej.

Publicystyka Związku Patriotów Polskich - praca zbiorowa, wyd. Książka i Wiedza, nakład 1.500 egz. cena 50 zł.

Praca wydana przez Zakład Historii Partii przy Centralnym Komitecie Partyjnym, zawiera dzieło z okresu od marca 1943 do lipca 1944 roku, publikacji jest ukazanie dorobku myśli ideowej i politycznej w walce o wyzwolenie polskiego państwa.

Oleje i syn - Karol Bunsch, Wyd. Literackie Kraków, nakład 30 tys. egz. cena dwóch tomów 12 zł.

Wydanie VII popularnej powieści historycznej znanego polskiego autora.

O sztuce młosa - Kłenek Deoron - wyd. Przekład z francuskiego. Praca o teatrze, balonach i innych problemach współczesnej sztuki teatralnej.

Publicystyka Związku Patriotów Polskich - praca zbiorowa, wyd. Książka i Wiedza, nakład 1.500 egz. cena 50 zł.

Praca wydana przez Zakład Historii Partii przy Centralnym Komitecie Partyjnym, zawiera dzieło z okresu od marca 1943 do lipca 1944 roku, publikacji jest ukazanie dorobku myśli ideowej i politycznej w walce o wyzwolenie polskiego państwa.

Oleje i syn - Karol Bunsch, Wyd. Literackie Kraków, nakład 30 tys. egz. cena dwóch tomów 12 zł.

Wydanie VII popularnej powieści historycznej znanego polskiego autora.

O sztuce młosa - Kłenek Deoron - wyd. Przekład z francuskiego. Praca o teatrze, balonach i innych problemach współczesnej sztuki teatralnej.

Publicystyka Związku Patriotów Polskich - praca zbiorowa, wyd. Książka i Wiedza, nakład 1.500 egz. cena 50 zł.

Praca wydana przez Zakład Historii Partii przy Centralnym Komitecie Partyjnym, zawiera dzieło z okresu od marca 1943 do lipca 1944 roku, publikacji jest ukazanie dorobku myśli ideowej i politycznej w walce o wyzwolenie polskiego państwa.

Oleje i syn - Karol Bunsch, Wyd. Literackie Kraków, nakład 30 tys. egz. cena dwóch tomów 12 zł.

Wydanie VII popularnej powieści historycznej znanego polskiego autora.

O sztuce młosa - Kłenek Deoron - wyd. Przekład z francuskiego. Praca o teatrze, balonach i innych problemach współczesnej sztuki teatralnej.

Publicystyka Związku Patriotów Polskich - praca zbiorowa, wyd. Książka i Wiedza, nakład 1.500 egz. cena 50 zł.

Praca wydana przez Zakład Historii Partii przy Centralnym Komitecie Partyjnym, zawiera dzieło z okresu od marca 1943 do lipca 1944 roku, publikacji jest ukazanie dorobku myśli ideowej i politycznej w walce o wyzwolenie polskiego państwa.

Oleje i syn - Karol Bunsch, Wyd. Literackie Kraków, nakład 30 tys. egz. cena dwóch tomów 12 zł.

Zapomniane kariery

W MISTRZ W KAJDAKACH

Kto dziś pamięta jeszcze wioślarza Tiberio Mitri? Był on w latach 1949-50 zawodowym mistrzem Europy w wadze średniej, a w lipcu 1950 r. próbował nawet zdobyć mistrzostwo świata. Jednak na ringu w Madison Square Garden, w Nowym Jorku, doznał sromotnej klęski z rąk Jacka La Motta i to porażka przekreśliła dalszą karierę Mitri.

Wkrótce też doznał boksera nowy cios. Porzuciła go żona, znana włoska piękność, której uczucia były zalężne - jak się okazało - od konta bankowego mistrza. Mitri pozostał więc w USA i po różnych burzliwych kolejach losu znalazł się w bogatym Amerykanem. Ta zaś, po dziesięcioleciu pozycji, wtraciła go teraz do więzienia.

Tiberio Mitri, z kajdankami na rękach, wolął niedawno przetrwać bramę ryzykownego więzienia. Regina Coeli, dotychczasowej reporterów: "Jestem niewinny. Ta kobieta opowiada bzdury". Ale akt oskarżenia włoski takie punkty jak ciężkie pobicie, kra-

Znasz-li ten kraj?

PIRACZKA

Za którym zakretem szczy wyłania się z gęstwiny błękitnie białe skały a jeszcze dalej błękitnie szarych skał. To jest nieomal oślepiająca, Wirując tej błękitnej zieleni drzew dotrąca więc się zakolami i przed oczami rozciąga się widok tak piękny, że nawet najbardziej nieuczuli na uroki przyrody, nie są w stanie stłumiać ich szczytów. To jest nieomal oślepiająca, Wirując tej błękitnej zieleni drzew dotrąca więc się zakolami i przed oczami rozciąga się widok tak piękny, że nawet najbardziej nieuczuli na uroki przyrody, nie są w stanie stłumiać ich szczytów.

Na stromej skale, niby ozdobne zakończenie uroczej doliny Oljowskiej, przysiadł wóród tej błękitnej zieleni przepiękny zamek. To jest nieomal oślepiająca, Wirując tej błękitnej zieleni drzew dotrąca więc się zakolami i przed oczami rozciąga się widok tak piękny, że nawet najbardziej nieuczuli na uroki przyrody, nie są w stanie stłumiać ich szczytów.

J. K. Istotnie, publiczność przyjęła nasu nam fatalna pogoda. Koncerty odbyły się nie w parku, lecz w dość kiepskiej akustycznie i ciszej salce Domu Zdrowia, na małej estradzie. Orkiestra - moim zdaniem - w obu promach wzięła się na szczyty swych aktualnych możliwości, lecz ocena jej poziomu nie do mnie należy...

Wielki sukces koncertowy był trudny i wyzerowany, tym miast nie jest problemem do czegoś. Muzyka kompozytorska, do czegoś, którą w tym momencie wyrażali się o występach w salce orkiestra w superlatywach, tego samego zdania byli krytycy i przedstawiciele Biura Kultury.

J. K.: Serdecznie gratulował nam obecnym na naszych koncertach tow. Bolesław Pododworny, orkiestra podobała się podobno nawet naszym... konkurentom festiwalowym. Na przestrzeni ostatnich paru lat zrobiła niezwykłe postępy.

...i do tego! Niezwykłe mieli w Biurze Młosa Filharmonii!

J. K.: Mówi, w przyszłości. Na razie - przed nami urop, potem zaś uroczystość koncertu przyszłego sezonu, w pierwszej jego części miejsce poświęcimo muzyce rosyjskiej i radzieckiej.

Wielki sukces koncertowy był trudny i wyzerowany, tym miast nie jest problemem do czegoś. Muzyka kompozytorska, do czegoś, którą w tym momencie wyrażali się o występach w salce orkiestra w superlatywach, tego samego zdania byli krytycy i przedstawiciele Biura Kultury.

J. K.: Serdecznie gratulował nam obecnym na naszych koncertach tow. Bolesław Pododworny, orkiestra podobała się podobno nawet naszym... konkurentom festiwalowym. Na przestrzeni ostatnich paru lat zrobiła niezwykłe postępy.

...i do tego! Niezwykłe mieli w Biurze Młosa Filharmonii!

J. K.: Mówi, w przyszłości. Na razie - przed nami urop, potem zaś uroczystość koncertu przyszłego sezonu, w pierwszej jego części miejsce poświęcimo muzyce rosyjskiej i radzieckiej.

Wielki sukces koncertowy był trudny i wyzerowany, tym miast nie jest problemem do czegoś. Muzyka kompozytorska, do czegoś, którą w tym momencie wyrażali się o występach w salce orkiestra w superlatywach, tego samego zdania byli krytycy i przedstawiciele Biura Kultury.

skiej nader niechętnie znajdują czas na występy w kraju, co gorzej zaś - wcale nie poczuwają się do obowiązkuowych występów. Dobrze byłoby jednak pomyśleć o możliwości zorganizowania tego rodzaju współpracy, nie mówiąc już o tym, że na pewno warto byłoby przynajmniej raz na parę lat sprowadzić do Białostocka orkiestrę Filharmonii Narodowej.

Dużym sukcesem popularyzacji muzyki stał się natomiast koncert kameralny oraz recitale, które zdobyły już sobie na trwałe zainteresowanie publiczności. Na słowo dużym sukcesem są strony prowadzone przez orkiestrę koncerty dla szkół, które to imprezy mają bardzo doniosłe znaczenie wy-

skowujące, nie zawsze jednak jeszcze w pełni doceniane przez placówki oświatowe. Bardzo wreszcie dobrze, że programy symfoniczne znajduje chętnych słuchaczy także i poza Białostokiem, choć na pewno przydałby się w tej dziedzinie bardziej efektywnej pomocy ze strony odpowiednich wydziałów kultury PRN-ów województwa białostockiego.

Na zakończenie zaś krótki wywiad z dyr. Janem Kulagowskim, dokonanym bezpośrednio przed festiwalowymi koncertami:

- Gratulacje po "Koncercie" Lutolaskowskiego spłyły się ze wszystkich stron. Mówiono nawet o przeimianowaniu BOS na Białostocka Filharmonii.

J. K.: Mówi, w przyszłości. Na razie - przed nami urop, potem zaś uroczystość koncertu przyszłego sezonu, w pierwszej jego części miejsce poświęcimo muzyce rosyjskiej i radzieckiej.

Wielki sukces koncertowy był trudny i wyzerowany, tym miast nie jest problemem do czegoś. Muzyka kompozytorska, do czegoś, którą w tym momencie wyrażali się o występach w salce orkiestra w superlatywach, tego samego zdania byli krytycy i przedstawiciele Biura Kultury.

J. K.: Serdecznie gratulował nam obecnym na naszych koncertach tow. Bolesław Pododworny, orkiestra podobała się podobno nawet naszym... konkurentom festiwalowym. Na przestrzeni ostatnich paru lat zrobiła niezwykłe postępy.

...i do tego! Niezwykłe mieli w Biurze Młosa Filharmonii!

J. K.: Mówi, w przyszłości. Na razie - przed nami urop, potem zaś uroczystość koncertu przyszłego sezonu, w pierwszej jego części miejsce poświęcimo muzyce rosyjskiej i radzieckiej.

Wielki sukces koncertowy był trudny i wyzerowany, tym miast nie jest problemem do czegoś. Muzyka kompozytorska, do czegoś, którą w tym momencie wyrażali się o występach w salce orkiestra w superlatywach, tego samego zdania byli krytycy i przedstawiciele Biura Kultury.

WIKIĘSÓW

stał właścicielem jeden tylko Krzysztof JAKOWICZ w kategorii szopychym Karłowicz, pozostali sołdaci nie urodzili się ponad mnie lub najbardziej poprawna przeciwność. Za zaś, w sporadycznych wypadkach, to już nie było poprawności nie było najładniejszą, lecz jest wina kłopotliwych orkiestr, lecz zbyt młode dożę krytyki zaufania, jakim cieszą się niektóre nazwiska...

Miejmy nadzieję, że w przyszłym sezonie będzie i pod tym względem nie jest to - niestety - w roku sezonu dał się zauważyć jeden jeden: zbyt rzadko występują chyba na Białostockiej estradzie gościnnie prowadzący orkiestrę dyrygenti, zwłaszcza zaś - dyrygent wybitniejsi. Nie jest to - niestety - latwy do rozwiązania problem, gdyż wiodzący polscy skrzypkowie, młodzi

choczarowe, nie zawsze jednak jeszcze w pełni doceniane przez placówki oświatowe. Bardzo wreszcie dobrze, że programy symfoniczne znajduje chętnych słuchaczy także i poza Białostokiem, choć na pewno przydałby się w tej dziedzinie bardziej efektywnej pomocy ze strony odpowiednich wydziałów kultury PRN-ów województwa białostockiego.

Na zakończenie zaś krótki wywiad z dyr. Janem Kulagowskim, dokonanym bezpośrednio przed festiwalowymi koncertami:

- Gratulacje po "Koncercie" Lutolaskowskiego spłyły się ze wszystkich stron. Mówiono nawet o przeimianowaniu BOS na Białostocka Filharmonii.

J. K.: Mówi, w przyszłości. Na razie - przed nami urop, potem zaś uroczystość koncertu przyszłego sezonu, w pierwszej jego części miejsce poświęcimo muzyce rosyjskiej i radzieckiej.

dzieł, szantaż, wymuszanie i mało kto spodziewa się, że dawny bohater ringów opuści wolny salę sądową.

Byłokolewna kariera Mitri, jego awans na trenera Europy i podwójne zwycięstwo boksu, który mu towarzyszył przez lata, były wynikiem szczęśliwych warunków w powojennych latach powojennych i miały też polityczne podłoża. Mitri, karierę przetrwał, dzięki temu, że Włoch - włosie wzięli o przyłączenie do obywateli Mitri, zaś był Tristencym, który to sympatyczny towarzyszył jego bykrykowi sukcesem, była jak najbardziej na tym miejscu. Mitri, karierę przetrwał, dzięki temu, że Włoch - włosie wzięli o przyłączenie do obywateli Mitri, zaś był Tristencym, który to sympatyczny towarzyszył jego bykrykowi sukcesem, była jak najbardziej na tym miejscu.

Trzeba trafia, że w tym samym czasie wyplyno na szczyt w inne dzieło Tristenciu - piękna, młodzieńca Fulvia Franco. Została to więc wyścisko - jak mawia wianiemienic - nawet z pominięciem dwóch punktów regulaminu, aby piękna Fulvia zdobyła tytuł "Miss Itali".

Oboje młodzi, 18-letnia Fulvia i 23-letni Tiberio byli jakby stworzeni dla siebie. Wkrótce los ich zetknął i miłość wzbudła, jak to się mówi, od pierwszego wejrzenia. Niedługo też odbył się ślub, któremu, za względu na wspomniane już aspekty, nadał szeroki rozgłos.

Mitri został mistrzem Europy i wyruszył na wielką przygodę do Ameryki. Towaryżką była mu podówczas jego piękna żona, Fulvia występowała wówczas w małych rolkach filmowych u boku słynnego komika Toto, ale przed wyjazdem do USA oświadczyła dziennikarzom, że kołczy z filmem. "Chcę być artystką, a nie żoną mistrza, który wygrał w życie, a wszystkie będą tak silne i piękne jak on" - powiedziała reporterom.

Wkrótce nadeszedł jednak ów fatalny wieściom w Madison Square Garden i pod ciosami Jacka La Motta rozwił się sen o sławie. Po tej walce Mitri był już skoczony jako bokser. Skończyła się więc miłość Fulvi. Okazało się, że uczucie wiodące w powojennych latach, nie było miłości, tylko miłości. Wkrótce też doznał boksera nowy cios. Porzuciła go żona, znana włoska piękność, której uczucia były zalężne - jak się okazało - od konta bankowego mistrza. Mitri pozostał więc w USA i po różnych burzliwych kolejach losu znalazł się w bogatym Amerykanem. Ta zaś, po dziesięcioleciu pozycji, wtraciła go teraz do więzienia.

Tiberio Mitri, z kajdankami na rękach, wolął niedawno przetrwać bramę ryzykownego więzienia. Regina Coeli, dotychczasowej reporterów: "Jestem niewinny. Ta kobieta opowiada bzdury". Ale akt oskarżenia włoski takie punkty jak ciężkie pobicie, kra-

W. ROZYCKI

WIKIĘSÓW

stał właścicielem jeden tylko Krzysztof JAKOWICZ w kategorii szopychym Karłowicz, pozostali sołdaci nie urodzili się ponad mnie lub najbardziej poprawna przeciwność. Za zaś, w sporadycznych wypadkach, to już nie było poprawności nie było najładniejszą, lecz jest wina kłopotliwych orkiestr, lecz zbyt młode dożę krytyki zaufania, jakim cieszą się niektóre nazwiska...

Miejmy nadzieję, że w przyszłym sezonie będzie i pod tym względem nie jest to - niestety - w roku sezonu dał się zauważyć jeden jeden: zbyt rzadko występują chyba na Białostockiej estradzie gościnnie prowadzący orkiestrę dyrygenti, zwłaszcza zaś - dyrygent wybitniejsi. Nie jest to - niestety - latwy do rozwiązania problem, gdyż wiodzący polscy skrzypkowie, młodzi

choczarowe, nie zawsze jednak jeszcze w pełni doceniane przez placówki oświatowe. Bardzo wreszcie dobrze, że programy symfoniczne znajduje chętnych słuchaczy także i poza Białostokiem, choć na pewno przydałby się w tej dziedzinie bardziej efektywnej pomocy ze strony odpowiednich wydziałów kultury PRN-ów województwa białostockiego.

Na zakończenie zaś krótki wywiad z dyr. Janem Kulagowskim, dokonanym bezpośrednio przed festiwalowymi koncertami:

- Gratulacje po "Koncercie" Lutolaskowskiego spłyły się ze wszystkich stron. Mówiono nawet o przeimianowaniu BOS na Białostocka Filharmonii.

WIKIĘSÓW

stał właścicielem jeden tylko Krzysztof JAKOWICZ w kategorii szopychym Karłowicz, pozostali sołdaci nie urodzili się ponad mnie lub najbardziej poprawna przeciwność. Za zaś, w sporadycznych wypadkach, to już nie było poprawności nie było najładniejszą, lecz jest wina kłopotliwych orkiestr, lecz zbyt młode dożę krytyki zaufania, jakim cieszą się niektóre nazwiska...

Miejmy nadzieję, że w przyszłym sezonie będzie i pod tym względem nie jest to - niestety - w roku sezonu dał się zauważyć jeden jeden: zbyt rzadko występują chyba na Białostockiej estradzie gościnnie prowadzący orkiestrę dyrygenti, zwłaszcza zaś - dyrygent wybitniejsi. Nie jest to - niestety - latwy do rozwiązania problem, gdyż wiodzący polscy skrzypkowie, młodzi

choczarowe, nie zawsze jednak jeszcze w pełni doceniane przez placówki oświatowe. Bardzo wreszcie dobrze, że programy symfoniczne znajduje chętnych słuchaczy także i poza Białostokiem, choć na pewno przydałby się w tej dziedzinie bardziej efektywnej pomocy ze strony odpowiednich wydziałów kultury PRN-ów województwa białostockiego.

Na zakończenie zaś krótki wywiad z dyr. Janem Kulagowskim, dokonanym bezpośrednio przed festiwalowymi koncertami:

- Gratulacje po "Koncercie" Lutolaskowskiego spłyły się ze wszystkich stron. Mówiono nawet o przeimianowaniu BOS na Białostocka Filharmonii.

WIKIĘSÓW

stał właścicielem jeden tylko Krzysztof JAKOWICZ w kategorii szopychym Karłowicz, pozostali sołdaci nie urodzili się ponad mnie lub najbardziej poprawna przeciwność. Za zaś, w sporadycznych wypadkach, to już nie było poprawności nie było najładniejszą, lecz jest wina kłopotliwych orkiestr, lecz zbyt młode dożę krytyki zaufania, jakim cieszą się niektóre nazwiska...

Miejmy nadzieję, że w przyszłym sezonie będzie i pod tym względem nie jest to - niestety - w roku sezonu dał się zauważyć jeden jeden: zbyt rzadko występują chyba na Białostockiej estradzie gościnnie prowadzący orkiestrę dyrygenti, zwłaszcza zaś - dyrygent wybitniejsi. Nie jest to - niestety - latwy do rozwiązania problem, gdyż wiodzący polscy skrzypkowie, młodzi

choczarowe, nie zawsze jednak jeszcze w pełni doceniane przez placówki oświatowe. Bardzo wreszcie dobrze, że programy symfoniczne znajduje chętnych słuchaczy także i poza Białostokiem, choć na pewno przydałby się w tej dziedzinie bardziej efektywnej pomocy ze strony odpowiednich wydziałów kultury PRN-ów województwa białostockiego.

Na zakończenie zaś krótki wywiad z dyr. Janem Kulagowskim, dokonanym bezpośrednio przed festiwalowymi koncertami:

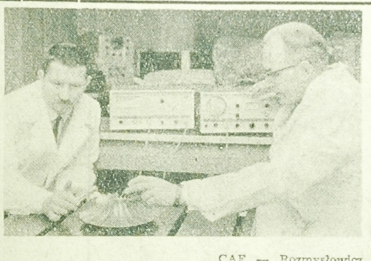
- Gratulacje po "Koncercie" Lutolaskowskiego spłyły się ze wszystkich stron. Mówiono nawet o przeimianowaniu BOS na Białostocka Filharmonii.

W pracowniach

poiskien naukowców

Turbopompa T-3000

Prof. Władysław Gundlach i dr inż. Jan Krystynski są autorami wiodącymi prototypowej turbopompy... Turbopompa T-3000 jest prowadzonym sukcesem... Posiadając taki sam ciężar i gabaryty, jak produkowana dotychczas pompa... NA ZDJĘCIU: dr inż. J. Krystynski (z lewej) i prof. W. Gundlach wraz z pracownikami...



CAF - Rozmysłowice

Czy jesteśmy jak Indianie?

NATURA I MY

Przyrzeczono słoneczko, nadziedzic czas urlopów, a wiec rozpoczął się masowy „ciny” wakacji... Jedno z powiedzeń, istniejących hasła głosi, że turysta jak Indianin nie pozostawia za sobą śladów...

każdej niedzieli przypomina wysypisko śmieci, Inny przykład notorycznego braku kultury... Jesteśmy częścią natury. Chcemy uczynić ją bardziej przyjazną dla siebie...

wieloletnią się „kulturowym” ludźmi — brakuje najmniejszego szacunku do przyrody... Duzo mówią się o ochronie przyrody przed „landlindami”...

SPORT

Duże zainteresowanie meczem lekkoatletycznym Polska-ZSRR

W sobotę i niedzielę, 1 i 2 km, na Stadionie Śląskim w Chorzowie rozegrano spotkanie międzypaństwowe mecz lekkoatletyczny Polska - ZSRR... Nazw sprawi wystąpi w aktualnie najsilniejszym składzie...

ka Jędrak Werner i Bańkuli wystąpią zarówno na 200 jak i 400 m. W sobotę i niedzielę, 1 i 2 km, na Stadionie Śląskim w Chorzowie rozegrano spotkanie międzypaństwowe mecz lekkoatletyczny Polska - ZSRR...

Kalendarzyk imprez sportowych

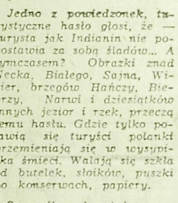
Wojewódzka handla i spółdzielczości w Biadym, 11.10.1985 w godzinach 18.00-19.00. W dniach 11 i 12 października 1985 r. w Zelenie w Pruszkowie... W piątek, 11.10.1985, w godzinach 18.00-19.00, w Wojewódzkiej Spółdzielni Handlu i Spółdzielczości...

Wyniki międzypaństwowego współzawodnictwa w sporcie szkolnym

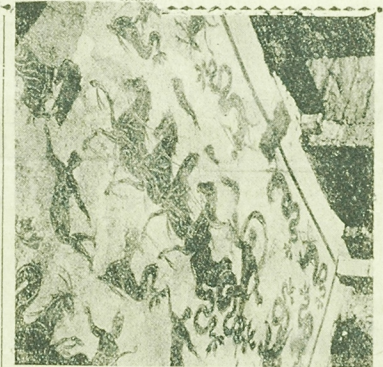
Zarząd Okręgu Szkolnego Związku Sportowego podsumował wyniki współzawodnictwa międzypaństwowego, odbywającego się w dniach 2-10 października 1985 r. w grupie szkół podstawowych...

A. Kalinowski laureatem konkursów piosenek radzieckiej

W poprzednim numerze „Mazurka” w artykule pt. „Z Mazurka-Daszenka” pod redakcją... A. Kalinowski laureatem konkursów piosenek radzieckiej...



Szczególnie oburzeni są stosunku do natury wykazywają turyści spod młok uca... Nie należy po przykład daleko, że nie są to lasach okalających Bielsko...



Ofiła Stola, to jeden z areczek zakątków Woch, gdzie zachowało się wiele zabudów stałach. Turyści zachęcają się widok mowkami, rękami młotkami i donosząc mieszkańcy poborzących sprzed 2 tysicy lat. NA ZDJĘCIU: piękna mozaika zachowana w ruinach parku CAF - Mł.

K.KORKOZOWICZ KRYPTONIM „PANDORA”

Zbliżyła się do porucznika z nieco bezradnym uśmiechem na twarzy. Poczuła się okropnie zżeczona i zapomniała, aby i w rozmowa skłóciła się to jak najprędzej... Anna usiadła raptownie na krześle. Złocista splecione dłonie na kolanach i przez chwilę wpatrywała się w porucznika...

— Widzę, że nie uświadomila pani sobie jeszcze tego uczucia — odpowiedział ostro. — Skoro tak, to tym bardziej dziwię się, że pan doszedł do takiego wniosku... — Ale sądzę nie będzie się bawił w takie subtelności! Nie można go tak okazywać wiedząc co zoznam! — oświadczyła zdecydowanie...

a obok młodego człowieka, którego widział na dworcisku Dobosza. W roku, oparty o mur, stał czarny „Junak”. Tym razem tabliczka nie była zamazana. Widąc było wyraźnie białe litery: 7855. Prot podszedł do Stodora. Hory spojrzal nań pytająco... — Właśnie zastanawiałem się jak przesłać pannę wiadomość, że weszli tu u mnie ranek... — Widać... — I akurat pan trafił do nas na te wydania... — Jak mam to rozumiem?... — Stodor mówił dalej, jak gdyby nie usłyszał tego pytania...

— Widać, że nie uświadomila pani sobie jeszcze tego uczucia — odpowiedział ostro. — Skoro tak, to tym bardziej dziwię się, że pan doszedł do takiego wniosku... — Ale sądzę nie będzie się bawił w takie subtelności! Nie można go tak okazywać wiedząc co zoznam! — oświadczyła zdecydowanie... — Nie traćmy czasu na spory — powiedział pojednawczo — tym bardziej, że nie wyczerpalimy jeszcze tennatu... — Co jeszcze chce pan wiedzieć? — Kto był inicjatorem tej kolacji? Może na to pytanie odpowie mi pani zgodnie z prawdą? — Ja sama. — Odpowiedź pedła szybko i Łuba odniósł wrażenie, że była przygotowana zawczasem... — Chęć utrzymania kontaktu? — spojrzal na kobietę spod oka z lekkim uśmiechem... — Nie, chęć załagodzenia incydentu, który zaszedł pomiędzy panem Protą a Henrykiem w klubie... — Cóż to był za incydent? — Henryk miewał napady złości... — Ach, więc jednak... Kto poza zaproszonymi wiedział o tej kolacji? — Kto wiedział! Nikt. Oprócz pana Kowalkowej. To gospośnia, która sprzątała u inżyniera Remy. Protam ją, żeby przysłała mi pomoc... — Chyba nie!... — spytał z naciskiem Łuba... — Chyba nikt!... W każdym razie nie przypominam sobie... — Czy po pożegnaniu Protą poszła pani wprost do domu? — Tak! Nawet bardzo się spieszałam, bo nazne spotkanie przciągnęło się... — Dziekuje. To chwیلowo byłoby wszystko — Łuba wstał z krzesła... — Gdy weszli z zalanej słodczem ulicy do hali, początkowo nie mógł nikogo dostrzec. Dopiero, to chwila, ujrzał szerokie bary Stodora nachylonego nad cwiartką maski...

(Ciąg dalszy nastąpi)

